



Sprawozdanie z pobytu w Korzkwi w ramach wymiany polsko-niemieckiej pod hasłem „Dlaczego ochrona środowiska?”

W dniach od 2 do 8 lipca 2006 r. młodzież z częstochowskich szkół została zaproszona do udziału w projekcie autorstwa niemieckiej organizacji ekologicznej. Zamianem organizatorów było zobaczenie ciekawych pod względem przyrodniczym miejsc w Polsce. Wybór padł na Jurę Krakowsko-Częstochowską. Zamieszkaliśmy w Korzkwi pod Krakowem, w bazie ZHP. Celem przedsięwzięcia stało się stawianie ważnych pytań - jak chronić przyrodę, środowisko naturalne, by piękne i unikatowe miejsca zachować w nienaruszonym stanie. Młodych niemieckich ekologów interesowało także to, jak w Polsce radzimy sobie z ekologicznymi wyzwaniami i czego możemy się od siebie nawzajem nauczyć. Oczywiście ważne było również wzajemne poznanie się - integracja polskiej i niemieckiej młodzieży.

Niedziela (Sonntag), 2 lipca 2006r.

Pierwszy nasz wspólny dzień upłynął pod hasłem „Poznajmy się”. Opiekunka niemieckiej grupy - Gisela - zaproponowała kilka ciekawych zabaw integracyjnych. Młodzież porozumiewała się w języku angielskim. Poznawaliśmy swoje imiona, bawiąc się i śmiejąc - przetamywaliśmy pierwsze lody.

Wybraliśmy się także na pierwszą wycieczkę w okolice Korzkwi. Szliśmy malowniczą doliną Prądnika, od przewodnika dowiedzieliśmy się, że przebywamy w tzw. otulinie Ojcowskiego Parku Narodowego - miejscu, stanowiącym przedsiónek parku.

Młodzież bawiła się świetnie. Piękno natury, z którą mogliśmy bezpośrednio obcować niwelowało zmęczenie i narodowe różnice. Wzajemne czytanie „Rozmówek polsko-niemieckich” wywoływało salwy śmiechu. Dowiedzieliśmy się także, że okolica, w której przebywamy nazywana jest również „truskawkowym zagłębieniem”. Chłopcy z polskiej grupy kupili na polu od plantatorki kobiątkę truskawek, które zjedliśmy wspólnie

w drodze powrotnej. Były pyszne...Przejechaliśmy bryczkami do pobliskiej stadniny i wspólnie piekliśmy kiełbaski na grilu.

Wieczorem zastanawialiśmy się wspólnie, czego się spodziewamy po realizowanym przedsięwzięciu, jakie są nasze oczekiwania; co możemy od siebie zaoferować grupie. Wpisywaliśmy nasze propozycje w narysowane drzewo - oczekiwania utworzyły jego koronę, nasz wkład w przedsięwzięcie - system korzeniowy. Wspólnie stworzone drzewo stało się bardzo wymownym symbolem. Następne drzewo - miało być „żywe” do końca naszego pobytu w Korzkwi - zielone liście, którymi mogliśmy codziennie ozdabiać konary, miały zawierać infioracje o tym, co nam się podoba, a czerwone - co nie podoba podczas realizacji projektu.

Poniedziałek (Montag), 3 lipca 2006r.

Celem naszej poniedziałkowej wyprawy stały się ruiny zamku w Ogrodzieńcu. Poznaliśmy przy okazji pewne fakty z naszej średniowiecznej przeszłości. Podziwialiśmy po drodze wapienne ostańce, wspinaliśmy się na tras widokowy po saktce w Smoleniu. Wspinaczka była ciekawym doświadczeniem dla wszystkich, którzy się na nią zdecydowali. Przewodnik wyjaśnił nam *zasadę trzech punktów* obowiązującą wspinających się. Owe tajemnicze trzy punkty to trzy miejsca, w których trzy kończyny (dwie ręce i noga bądź dwie nogi i reka) mają możliwość bezpiecznego podparcia. Wspinaczka, poza tym, że daje ogromną radość i satysfakcję z pokonania przeszkody, umożliwia podziwianie przyrody z wysokości, uczy koncentracji oraz wytrwałości.

Podziwiając pozostałości wapiennych ruin, zastanawialiśmy się nad problemem czy ważniejsze jest eksponowanie np. średniowiecznych ruin - dawnej działalności człowieka, poprzez usunięcie przesłaniającej jej roślinności, czy chronić przyrodę, pozwalając jej na nieograniczoną ekspansję. Doszliśmy do wniosku, że na pewno należało by chronić unikalne gatunki roślin. W Smoleniu podziwialiśmy także kilkusetletnie, monumentalne graby.

Zamek w Ogrodzieńcu pochodzi z XIV wieku, stanowi jedno z o gniw systemu obronnego średniowiecznej Polski czasów króla Kazimierza Wielkiego. Miał najgłębszą studnię - 100 m. Jeszcze raz utwierdziliśmy się w przekonaniu, że woda to życie. Jeśli nie było możliwości dokopania się do wód podziemnych (co na terenie górzystym było ciężką pracą, którą wykonywali najczęściej jeńcy wojenni), budowano zbiorniki na deszczówkę.

Jednak studnia dawała większą pewność, że wody nie zabraknie i będzie można przetrwać dłuższe oblężenie wojenne.

Wtorek (Dienstag), 4 lipca 2006r.

Odwiedziliśmy zamek w Pieskowej Skale. Jest najlepiej zachowany spośród wszystkich na Szlaku Orlich Gniazd. Najstarsza wieża pochodzi z XIV wieku, natomiast reszta została przebudowana w stylu renesansowym. Mogliśmy oglądać zgromadzone w nim eksponaty z okresu od renesansu do dwudziestolecia międzywojennego.

Podziwialiśmy również ostaniec wapienny zwany Maczugą Herkulesa. Rzeczywiście kształtem przypomina maczugę, którą jedynie mógłby utrzymać ktoś o nadludzkiej sile. Co ciekawe, 37-metrowa Maczuga mieści w sobie jaskinię!

Następnym realizowanym przez nas przedsięwzięciem były zajęcia mające na celu badanie wody w rzece. W tym celu wraz z przewodnikami udaliśmy się do Ojcowa. Na zadanie pt. „Woda w twojej rzece” składały się następujące czynności:

- badanie prędkości prądu rzeki
- badanie jej szerokości i długości
- mierzenie temperatury i składu chemicznego, a dokładnie zawartości kilku pierwiastków
- badanie stopnia zanieczyszczenia rzeki

Realizowanie zadania dawało nam ogromną frajdę. Podzieleni na cztery mieszane polsko-niemieckie grupy musieliśmy pracować na podstawie instrukcji w języku polskim, którą musieliśmy dla naszych kolegów z Niemiec przetłumaczyć na język angielski. Zadanie było bardzo ciekawe. Chłpcom ogromną radość sprawiało wyławianie różnych rzecznych żyjątek, które porównywaliśmy ze skalą. Według instrukcji podzielono je na te, które żyją w bardzo czystych wodach oraz te, które mogą żyć w wodach o różnym stopniu zanieczyszczenia. Wyniki badań zostały zebrane w tabeli zbiorczej w ojcowskim laboratorium. Okazało się, że różnice w wynikach poszczególnych grup mieściły się w dopuszczalnych granicach. Jeśli chodzi o zanieczyszczenie Prądnika w Ojcowie, to nie jest najgorzej, ale też nie najlepiej, ponieważ w tym miejscu przebywa bardzo wielu turystów. To następny problem do rozważenia dla ekologów. Na pocieszenie dowiedzieliśmy się od przewodnika, że w sąsiedztwie są jednak czystsze rzeki.

Środa (Mittwoch), 5 lipca 2006r.

W końcu przyszedł dzień, kiedy w planie była wycieczka do pierwszej z jaskiń, które mieliśmy zobaczyć - Jaskini Nietoperzowej. Jechaliśmy tam rowerami, pięknym szlakiem, wzdłuż Prądnika. W sumie do celu musieliśmy pokonać ok. 16 km. Pewien ok. 4-kilometrowy odcinek serpentyny o dużej różnicy wzniesień sprawiał nam niemałą trudność, ale po jego pokonaniu satysfakcją była ogromna!! Po drodze podziwialiśmy Bramę Krakowską - piękny pomnik przyrody - monumentalny twór będący efektem działalności prądu rzeki. Chłodu użyczyło nam Źródło Miłości, które według legendy, ma zapewnić gorące uczucie tym, którzy zaczerpną z niego wody...

Pozaniliśmy historię tego miejsca od momentu odkrycia do dnia dzisiejszego. Co ciekawe, Jaskinia Nietoperzowa jest prywatna (!), dostępna do zwiedzania tylko z przewodnikiem, a oprowadzał nas po niej jej właściciel. Jest to pomnik przyrody, ale nie wchodzi w obszar parku narodowego, stąd własność prywatna obiektu jest prawnie możliwa. Zimują w niej nietoperze, zwierzęta niezwykle pożyteczne, które właśnie tam znajdują idealne warunki do przetrwania zimy. W tym miejscu przez cały rok panuje stała temperatura ok. 7 stopni C oraz stała wilgotność ok. 100%. Doszliśmy do wniosku, że natura jest fenomenalna!!

Następnie podzieleni w grupy (polsko-niemieckie) szukaliśmy w jaskini skarbu. Należało odczytać pismo w języku staropolskim (była trudność w tłumaczeniu na język angielski) i kierując się wskazówkami - znaleźć ukryty skarb. Były to piękne kolorowe kamienie. Wróciliśmy do ośrodka bardzo zmęczeni (przejechaliśmy rowerami 32 km!), ale bardzo zadowoleni z możliwości zobaczenia tak niezwykłego zakątka Jury.

Czwartek (Donnerstag), 6 lipca 2006r.

Na ten dzień czekaliśmy z utęsknieniem. W planie była wycieczka na Pustynię Błędowską. Zaczęliśmy jednak od zwiedzenia Jaskini Wierzchowskiej. Do niedawna uważano ją za najdłuższą jaskinię na Jurze (prawie 1000m). Jednak opisana niedawno Jaskinia Wierna okazała się dłuższa (ponad 1000m). Jaskinia Wierzchowska to pomnik przyrody, zamknięto ją jednak dopiero 1966r. Niestety, wyrządzone w niej szkody przez pseudo-turystów są nieodwracalne. Można sobie wyobrazić ile lat trzeba czekać na odtworzenie dużego stalaktytu, skoro jego 1mm tworzy się 20 lat!! Na szczęście świadomość w obszarze ekologii jest dzisiaj znacznie większa.

Pustynia Błędowska to niezwykle miejsce. Przed 20 laty wyglądała dokładnie tak jak pustynia - nie było na niej roślinności, można było obserwować zjawisko fatamorgany i burzy piaskowej. Obecnie porasta ją wierzba kaspijska, która jest roślinnością pionierską, przygotowującą warunki wzrostu dla innych gatunków, np. brzozy czy sosny (trwa to oczywiście wiele lat). Ciekawostką jest to, że powierzchnia pustyni jest większa niż całkowita powierzchnia Ojcowskiego Parku Narodowego.

Zastanawialiśmy się nad problemem, czy należało by może usunąć roślinność z pustyni, zachowując w ten sposób jej pierwotny wygląd i charakter. Czy nie byłaby to ingerencja w środowisko naturalne, podyktowana egoistyczną chęcią posiadania pustyni?... Pytanie jest otwarte.

Piątek, sobota (Freitag, Samstag), 7,8 lipca 2006r.

Piątek był dniem wycieczki do Krakowa oraz podsumowania realizacji programu i pobytu w Korzkwi, a sobota - dniem wspólnych planów na przyszłość. Drzewko przybrane zostało listkami, na ścianie pojawiły się plakaty z różnymi hasłami oraz polska i niemiecka flaga. Obdarowaliśmy się nawzajem pamiątkami z miast i regionów, z których pochodzimy. Doszliśmy do wniosku, że bardzo się polubiliśmy i związaliśmy ze sobą. Mimo różnic, a może dzięki nim - nie nudziliśmy się! Program projektu był tak bogaty i ciekawy, że każdy dzień mieliśmy wypełniony od świtu do wieczora. Bardzo dużo się od siebie dowiedzieliśmy i nauczyliśmy. Wymieniliśmy się adresami kontaktowymi. Wszyscy chcielibyśmy kontynuować naszą działalność w kierunku ekologii i ochrony środowiska. Chcielibyśmy, aby podobne organizacje jak niemiecka ANTLyuth z Tecklenburga powstały w naszych szkołach.

Krystyna Kosel